

PRZYKAZANIE MIŁOŚCI BLIŹNIEGO (VI Niedziela wielkanocna)

Miłość, miłość, miłość... Ileż razy w ciągu dnia słyszymy to słowo! W ilu różnych kontekstach. Przywodzi ono ludziom na myśl najpiękniejsze i najboleśniejże chwile. Spełniona - uszczęśliwia, odrzucona - pogrąża w smutku. Z miłości jesteśmy w stanie oddać za kogoś życie i również z jej powodu sobie czy komuś je odebrać. Czy jest coś innego, co bardziej nakręcałoby ten świat? Co budziłoby mocniejsze emocje? Wprawdzie jest jeszcze inne równie mocne uczucie, lecz nie tak mocne - a jest to nienawiść. Lecz nienawiść nigdy nie uszczęśliwia - zawsze pogrąża w zgryzocie. Całkowite przeciwieństwo i wykluczanie się miłości z nienawiścią jest odbiciem rzeczywistości Boga i szatana: Bóg miłuje, szatan nienawidzi. Wpływ jednego i drugiego dostrzegamy w codziennym życiu.

W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus zwraca się do nas w słowach: „To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali”. Co należy uczynić, aby wypełnić przykazanie miłości bliźniego? Co zrobić, aby nie popaść w nienawiść? Przykazanie miłości bliźniego nie domaga się żywienia względem niego przyjemnego uczucia w sercu, jak wtedy kiedy spotykamy ukochaną czy drogą nam osobę. Nie chodzi tu bowiem o emocjonalne zaangażowanie się. Emocjonalnie angażujemy się w relacje z wybranymi osobami - z tymi, których lubimy czy kochamy. Przykazanie miłości bliźniego nie domaga się od nas, abyśmy takim uczuciem obdarzali wszystkich ludzi. Jest to po prostu niemożliwe. Przez miłowanie naszych bliźnich należy rozumieć życzenie im dobra i takie też względem nich postępowanie. Kiedy ktoś jest głodny, należy go nakarmić; kiedy spragniony, napoić; kiedy nagi, przyodziać; kiedy w więzieniu lub chory, odwiedzić. W parze z tym nie musi iść przyjemne uczucie w sercu. Miłość bliźniego to życzliwe odnoszenie się do drugich i przychodzenie im z pomocą, kiedy tego potrzebują.

Lecz w tym miejscu trzeba przypomnieć, że przykazanie miłości bliźniego rozciąga się na wszystkich ludzi - również na tych, za którymi nie przepadamy i nawet na złych. Spotkanie z takimi osobami może być dla nas przykre i wymagać dużej ofiary. Lecz w duchu chrześcijańskiej miłości nie wolno nam żywić względem nich zawiści. A jeżeli znajdą się w potrzebie, mamy im przyjść z pomocą. W miłości bliźniego nie może być wyjątków. Miłość wybiórcza, względem wybranych, czyli taka, która jednocześnie pała zawiścią względem innych, jest karykaturą miłości bliźniego. Pod pozorem prawdziwej miłości ukrywa bowiem zawiść czy nienawiść do niektórych. Tak rozumiany stosunek do drugich nie jest miłością bliźniego, gdyż względem pewnych ludzi jest jednocześnie zawiścią. Można to w prosty sposób zilustrować. Czy ten, kto zabił tylko jednego człowieka, a szanuje wszystkich innych, nie jest zabójcą? Oczywiście, że jest zabójcą! Podobnie miłość bliźnich jest miłością tylko wtedy, kiedy nie czyni wyjątków. A im więcej wyjątków w miłości bliźniego, tym większą jest karykaturą. Obłudą jest zatem udawać przed światem, że jest się przykładnym chrześcijaninem, a w sercu żywić zawiść choćby względem jednej osoby.

Tę prostą pułapkę, iż względem ludzi złych czy nielubianych można odczuwać zawiść i temu podobne uczucia, zastawia na nas szatan. Wydaje się nam wtedy, iż zaprowadzamy sprawiedliwość, a tak naprawdę stajemy się w sercu zabójcami tego, kogo nienawidzimy. Ostrzega przed tym apostoł Jan, pisząc, że

ten, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą (1 J 3, 15a). Nienawiść dlatego jest zabójstwem drugiego człowieka, że pociąga ze sobą życzenie mu wszelkiego zła - tym samym również śmierci. Nienawidzący w swym sercu zabija swego brata.

Tak często z ust przykładowych chrześcijan można usłyszeć o kimś złym lub nie lubianym słowa: „Oby się kiedyś smażył w piekle!” Jakież to szatańskie życzenie - życzenie, które nie ma nic wspólnego z Bogiem. To szatan dąży do potępienia wszystkich, Bóg zaś jedynie do zbawienia. Kto życzy piekła innym, współdziała z szatanem i nie ma w nim Boga. Bo kiedy my życzymy innym piekła, Bóg czyni wszystko, aby ich przed nim ustrzec. Na tym polega prawdziwa miłość, że życzy wszystkim dobra i w ten sposób nie dopuszcza do siebie złych uczuć. Kto zatem życzy innym piekła czy po prostu źle, staje się sługą szatana. Co należy zatem uczynić, kiedy burzymy się wewnątrz na widok niektórych ludzi? Mówmy wtedy: „Oby Bóg udzielił im łaski nawrócenia! Oby przejrzeni na oczy i się zmienili!”. Tylko wtedy stajemy po stronie Boga i współpracujemy z Nim w dziele zbawiania świata. Nie pozwólmy, aby zdominowała nas zawiść, bo wtedy zawładnie nami szatan.

Jak ustrzec się przed wrogimi uczuciami, wrogimi odruchami serca, które rodzą się na widok niektórych ludzi? Najpierw nie wolno dopuścić do tego, aby wzburzenie i niechęć zawładnęły nami. Zaciemnią one nasze myślenie i będziemy wtedy życzyli takim ludziom piekła. Należy zachować powściągliwość, a wtedy w ludziach przez nas krytykowanych dostrzeżemy też dobro. Nikt przecież nie jest zły do szpiku kości. Dostrzeżenie dobrej strony drugiej osoby równoważy sąd i czyni go sprawiedliwym.

Bóg obdarzył nas rozumem, abyśmy odróżniali zło od dobra. Mamy zatem prawo nazywać zło - złem, a dobro - dobrem. Mamy prawo powiedzieć, że ten czy tamten czyn jest zły, że ten czy tamten człowiek postępuje źle. Nie możemy zamknąć oczu na zło i milczeć. Lecz między sprawiedliwą oceną ludzkiego czynu a złośliwą, zawistną krytyką jest cienka granica, którą można łatwo przekroczyć i wpaść w szatańskie sidła. Jeżeli w naszej ocenie drugich dochodzi do głosu niechęć i związana z tym przyjemność w przyszywaniu łaski, to nie ma to nic wspólnego z miłością bliźniego. Aby nie wykroczyć przeciwko bliźniemu, należy trzymać się następującej zasady: ocenie złych czynów innych ma towarzyszyć zatroskanie o ich los, a nie niechęć. Nazywam zatem zło po imieniu, ale nie rodzi to we mnie niechęci do tego, kto je czyni, lecz głębokie zatroskanie. W ten sposób uchronimy się przed zawiścią. Innymi słowy mają nam towarzyszyć takie uczucia, jakie towarzyszą wtedy, kiedy bliska nam osoba, jak przykładowo dziecko, zejdzie na złą drogę. Martwimy się o nią szczerze i chcemy jej pomóc. Jediną intencją przyświecającą nam przy ocenie drugich musi być szczerza troska o ich los.

Aby szczerze troszczyć się o los innych, zwł. ludzi nie lubianych czy złych, należy rozbudzić w sobie świadomość, że każdy człowiek jest dzieckiem Boga. Przez to, co myśli i jak żyje, może zatrzeć w sobie obraz Boga, lecz nie przestaje być Jego dzieckiem i przedmiotem miłości. Nie przestaje bowiem być Jego dzieckiem. Dostrzeganie Boga w drugim człowieku pozwala miłować każdego - także tego, kto z racji tego, co sobą prezentuje, zniechęca do tego. Jeżeli będziemy widzieli Boga w każdym człowieku, to drugorzędną sprawą stanie się to, w co on wierzy i jak postępuje. Będziemy zwracali bowiem uwagę na człowieka - dzieło Boga i przedmiot Jego miłości. Będziemy oczywiście widzieli złe czyny

takiego człowieka, ale te nie będą nas do niego zniechęcały. Wręcz przeciwnie! Będą w nas wzbudzały troskę o niego. Będziemy się wtedy starali, aby zatarty w nim obraz Stwórcy odzyskał pierwotny blask. Dlatego nikt nie może się wymówić od miłowania drugiego człowieka, i to niezależnie od tego, kim on jest i jak postępuje. Nic i nigdy nie zwalnia z miłości bliźniego, jak nic i nigdy nie sprawia, że Bóg przestaje kogokolwiek z nas kochać.

Bolesne jest to, iż niektórzy uważają się za przykładnych chrześcijan, a względem swych oponentów zwalniają się z przykazania miłości bliźniego. Bo jeżeli u drugiej strony wszystko krytykują, doszukują się dziegciu zła w becze dobra, to nie tylko oceniają nieobiektywnie i niesprawiedliwie, ale przyświecają im zawistne intencje. Takie nakręcanie się w złu rodzi w końcu zajadłość, zawiść. A Bogu miłszy jest ten, kto choć błądzi w swych poglądach, szanuje swego bliźniego! Dlaczego tak jest? Otóż dlatego, że Bóg ceni wyżej człowieka od jego poglądów. Do poznania prawdy w tej czy w innej sprawie można nie dojść, a z szacunku do drugiej osoby nic nie zwalnia. To takie proste! Na pierwszym miejscu jest człowiek jako dzieło Boga, dopiero następnie jego poglądy. Bolejemy zatem, że poglądy czy życie niektórych są takie czy inne, lecz nie odczuwamy względem nich zawiści. Nie tracimy bowiem z pola widzenia człowieka, za którego przelał swą krew Chrystus i którego podobnie jak nas pragnie mieć przy sobie w królestwie niebieskim.

Św. Maria Goretti przed śmiercią miała powiedzieć o swym zabójcy: „Chcę mieć go w raju blisko siebie”. Nie tylko pragnęła zbawienia dla swego oprawcy, ale nadto chciała, aby przemienił się kiedyś w jej przyjaciela. Oto przykład prawdziwie chrześcijańskiej postawy. Szatan zaś zastawia na ludzi dziecinnie prostą pułapkę: wzbudzając w sercu zawiść, odciąga od Boga.

Chodzi zatem o prawdziwie dojrzałą religijność, której podstawowym przejawem jest szacunek względem każdego człowieka, czyli innymi słowy miłość bliźniego. Ci zaś spośród wierzących, którzy nie szanują inaczej myślących, własnym przykładem wypaczają chrześcijaństwo i są bardziej godni pożałowania od tych, których zawistnie krytykują. Tamci może i błędzą, lecz przez twoją zawiść przemawia szatan. Nie dajmy się zatem zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężajmy! (por. Rz 12, 21). W ten sposób staniemy się prawdziwie przyjaciółmi Chrystusa. Amen.